Nr. 64. We Lwowie Czwartek 5. Marca 1891. Rok XXIV.

Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marj. liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zwycięstwo Młodoczechów.

Lwów 4. marca.

Dokładnego obrazu przyszłej rady państwa nie ma, kontury jej jednak już się zarysowują. Wczoraj już mieliśmy sposobność zaznaczyć, że pod względem doniosłości politycznej, największego znaczenia są wybory w Czechach. Kto się dokładniej cokolwiek przypatrywał wypadkom politycznym w ciągu ostatnich kilku miesięcy, ten przyzna nam rację. Wypadki w Czechach były powodem rozwiązania rady państwa, a tem samem pośrednim powodem nowych wyborów. Jakiego to rodzaju były wypadki, to jest jeszcze w świeżej pamięci wszystkich.

Po latach dziesięciu przypomniał sobie hr. Taaffe, że jest rzeczą potrzebną i konieczną, pogodzić Niemców z Czechami. Próżną byłoby dzisiaj rzeczą, zastanawiać się nad tem, czy tak było istotnie, czy rzeczywiście Austrja nie mogła istnieć, jeżeli Niemcy i Czesi nie leżeli sobie w objęciach. Nam się zawsze zdawało, że, mimo nieprzyjaźni, istniejącej między temi narodowościami, zamieszkującemi jedną prowincję przedlitawską, Austrja może się rozwijać na wewnątrz i być silną i potężną na zewnątrz. A zdawało nam się to dlatego, ponieważ stronnictwa narodowościowe, walczące w parlamencie wiedeńskim o znaczenie i władzę, zastępują u nas w Przedlitawji istniejące gdzieindziej stronnictwa polityczne, a walka takich stronnictw jest w państwie konstytucyjnem rzeczą zupełnie naturalną i nigdy jeszcze państwa nie zgubiła i żaden minister nie starał się jeszcze, owe partje rywalizujące, z których jedna tworzy większość ministerjalną, a druga opozycję, ze sobą pogodzić. „Gdybym nie miał opozycji, tobym ją sobie kupił“ — powiedział raz pewien mąż stanu w Anglji, tym pierwowzorze państw konstytucyjnych i to jest arcycharakterystycznem dla wszystkich państw o reprezentacyjno-konstytucyjnej formie.

Przypuściwszy jednak na chwilę, że hrabia Taaffe miał w zasadzie rację, to w praktyce zabrał się bardzo niezręcznie i nielojalnie do spełnienia zadania, jakie sobie sam postawił. Jest faktem, któremu dzisiaj zaprzeczyć nikt nie jest w stanie, że właśnie wtedy, kiedy hrabia Taaffe zabrał się do ugody, Młodoczesi ogromnie wzrośli w siłę. Jeżeli więc ugoda miała przyjść do skutku — dlaczegóż prezydent ministrów reprezentantów młodoczeskich wyłączył od wstępnych rokowań ugodowych, dlaczegóż przedstawiciele tego wzrastającego w siły stronnictwa nie brali udziału w konferencjach wiedeńskich? Rzuca to bardzo jaskrawe i charakterystyczne światło na intencje ugodowe hrabiego Taaffego i wykazuje, że prezydentowi ministrów mniej zależało na samej ugodzie, jako takiej, a więcej na utworzeniu dla siebie nowego posłusznego stronnictwa, przy którego pomocy możnaby było dalej rządzić.

Zamiar się nie udał i cel ten nie został osiągniętym. Wzrastającej sile i potęgującemu się wpływowi Młodoczechów udało się w sejmie czeskim udaremnić usiłowania ugodowe hrabiego Taaffego. Trzy razy zbierał się sejm, ale ugodowych ustaw, przedłożonych mu na podstawie uchwał konferencyj wiedeńskich, nie załatwił. Hrabia Taaffe z ugodą swoją zupełne więc zrobił fiasko. Gdyby nasz prezydent ministrów ściślej przestrzegał form parlamentarnych i zwyczajów konstytucyjnych, wówczas wiedziałby także, jakie z tego obrotu rzeczy wyciągnąć konsekwencje. Hrabia Taaffe nie kieruje się jednak takimi drobnostkowymi „względami... Wiedział, że stan rzeczy w Czechach musi z natury rzeczy wywrzeć wpływ na radę państwa — zamiast więc ustąpić i innym pozostawić kierownictwo spraw publicznych, przyspieszył nagle i niespodzianie rozwiązanie rady państwa, oświadczając wyraźnie w urzędowym komentarzu do patentu cesarskiego z dnia 23. stycznia 1891, że szukać będzie w nowej radzie państwa nowej dla siebie większości.

Sprawy czesko-niemieckie były więc powodem rozwiązania rady państwa, walka Młodoczechów przeciw Staroczechom była przyczyną, że hrabia Taaffe odwracał się od wyborców, to też rzecz zupełnie jasna, że wynik tej walki wyborczej między młodymi a starymi najwięcej budził interesu — ze stanowiska, rozumie się, ogólnoaustrjackiego. Walka wypadła na korzyść młodych. W kurji mniejszej posiadłości, która jest decydującą, Młodoczesi w zupełności wyparli Staroczechów. Zdobyli wszystkie mandaty, nie pozostawiając Staroczechom ani jednego. Nie pozostajemy w żadnej styczności z hr. Taaffem, nie wiemy więc, z jakiemi uczuciami wyczekiwał rezultatu wyborów. Zdaje nam się jednak, że takiego radykalnego zwycięstwa młodoczeskiego się nie spodziewał. Wzrost potęgi Młodoczechów był wprawdzie dla wszystkich widocznym, ale sromotna klęska stronnictwa, które się przez lat dwanaście grzało w promieniach słońca ministerjalnego, była przecież pod pewnym względem dla wielu niespodzianką! Znaczenie tego przewrotu musi też być olbrzymie. Dzisiaj ani zwycięscy, ani zwyciężeni nie zdają sobie jeszcze sprawy z konsekwencyj onegdajszych wyborów, niedaleka przyszłość wyjaśni zapewne sytuację. Na razie Staroczesi — ci, którzy jeszcze nimi pozostali — są przygnębieni i z rezygnacją składają, w poczuciu spełnionych obowiązków, ster w ręce Młodoczechów, w nadziei, że i oni potrafią spełnić swój obowiązek. To się pokaże.

Ruskie miscelanea.

(Po wyborach).

Siedm mandatów — oto hasło, napełniające smutkiem dusze — i pisma moskalofilów. *Diło* porównując wynik wyborów z kurji włościańskiej, z wyborami w 1885, które bardziej na korzyść moskalofilów wypadły, powiada, że Romańczuk i towarzysze spełnili dobrze swój obowiązek patrjotyczny i pyta p. Antoniewicza, gdzie są owe miljony stronników partji moskalofilskiej, na jakie się poseł w Sejmie odwoływał, gdyż przy wyborach, mimo szalonej agitacji rublowej, z tych miljonów russkich ani śladu nie było i tylko tyle akcja moskalofilska straty narodowi przyniosła, że nie wyszło więcej Rusinów, jak n. p. w Złoczowie i t. d. Tak to rzuca teraz prasa narodowców w oczy moskalofilom szyderstwem, aby się sprawdziło starorzymskie: Biada zwyciężonym!

Pomna powyższego przysłowia *Ruś Czerwona* uderza się z pokorą w piersi i oświadcza, że to przepowiedziała (!) sprawdziło się — wszyscy „twardzi“ kandydaci upadli. Swoim zwyczajem jednak uderza na niesłychaną presję na wyborców ze strony narodowców (o agitacji rublowej milczy). Z przekąsem twierdzi, że rząd dotrzymał przyrzeczenia Romańczukowcom, dając im 7 mandatów.

I tu *Ruś Czerwona* stoi w sprzeczności ze samą sobą, niedawno bowiem zapewniała, że nie jest intencją rządu popierać kandydatów narodowców. Dodaje dalej, że zwolennicy budowy „etnograficznej Polski“ zwiększą się o 7 mandatów.

„Romańczuk, Barwiński i Teliszewski — powiada organ „pobitych“ — mogą tryumfować, że zostali posłami. Jednak, jeżeli serjo namyśleć się nad tem mamy, komu oni swój wybór zawdzięczają i jeżeli przyjmiemy to, że ich podtrzymywały i przeforsowały te same sfery, które 5 lat temu wstecz „wybrały“ ks. Siengalewicza i które dają stale mandaty pp. Ochrymowiczowi i Mandyczewskiemu — to przyjdziemy do przekonania, że tryumf ten jest tylko straszydłem.

Partja narodowa (jaka?) nie może sobie bynajmniej powiedzieć, że odniosła zwycięstwo, choć z jej kandydatów ani jeden literalnie nie został wybrany, lecz tylko ci, których polski komitet jawnie, lub tajnie postawił.“

Nie zazdrości więc wcale *Czerwonaja Ruś* zwycięstwa narodowcom i ostatecznie cieszy się tem, że za lat 6 stosunki zapewne się zmienią do tyla, iż z urny wyjdą moskalofile. Tak się można domyśleć z tenoru pisania. Przypomina to starca z Pericoli, który idąc do więzienia, ma nadzieję wyjść za lat dwadzieścia — i nic sobie z tego losu nie robi.

O wadliwościach w sprawach podatkowych

Otrzymujemy następujące pismo:

Księgi gruntowe mają być wedle §. 11 ustawy z 23. maja 1883, nr. 83 D. p. p. z katastrem zgodne, którą to zgodność mają urzędnicy pomiarowi, osobno do tego ustanowieni, przez ciągłe znoszenie się z urzędem ksiąg gruntowych utrzymywać. Wedle §. 24 tejże ustawy są oni obowiązani perjodycznie co 3 lata dokładną rewizję stanu posiadania tak względem zmian osoby posiadacza, jakoteż przedmiotów opodatkowanych od r. 1884 zacząwszy — przedsiębrać.

W samej rzeczy czynność tę wykonują wymienieni urzędnicy wedle brzmienia ustawy począwszy od 1884 roku.

Wglądnijmy jednak do tabel podatkowych, podatku gruntowego i domowo-klasowego, to prawie przez połowę nie znajdziemy w nich prawdziwych właścicieli. Zamiast teraźniejszych właścicieli i prawnych posiadaczy, znajdziesz tam jeszcze ludzi przed 30 lub 40 laty zmarłych, dziadów lub pradziadów dzisiejszych posiadaczy.

Jakaż to rażąca wadliwość, jeżeli wnuki względnie prawnuki jakąś realność prawem własności już od lat wielu posiadają — a ich dziady, względnie pradziady dotychczas figurują po tabelach podatkowych.

W każdej wsi znajduje się bardzo wiele posiadaczy, a jakkolwiek noszą to samo imię i nazwisko, to dla odróżnienia i uniknienia wszelkich pomyłek, można przy każdym posiadaczu z osobna dodać N. N., syn, względnie też córka tego lub owego. Wydarza się również często, że pewien przedmiot opodatkowany lub część tego od kilku lub kilkunastu już lat do 3 lub 4 rąk przeszedł, czego nigdzie nie uwidoczniono i dawny właściciel zawsze jako taki w operatach podatkowych pozostaje zapisany.

Bywają też wypadki, że arkusze posiadania wydano z urzędu na imię „niewiadomy właściciel“ i owi niewiadomi posiadacze są w tabelach podatkowych od rzekomych gruntów opodatkowani. Czyż nie jest to śmiesznością?

Na domiar podatek gruntowy, za kilka lat zaległy u takiego posiadacza, każą egzekutorowi podatkowemu wydobywać. Jakimże sposobem ma on to uskutecznić? Jeżeli geometra do tej czynności wyłącznie przeznaczony, mający pod ręką mapy, zapiski, wszelkie akta itp. nie wybadał właściciela — ma go po kilku latach egzekutor znaleść?

To, że kto inny jest faktycznym posiadaczem całej realności, lub części takowej, a kto inny jest za właściciela zapisany, utrudnia przedewszystkiem samemu kontrybuentowi uiszczenie podatku. Urząd podatkowy kilka razy zazwyczaj oddala go z niczem, ponieważ w księdze podatkowej nie ma jego nazwiska. Wysoce zaś uciążliwem jest postępowanie także dla urzędnika likwidującego i percypującego podatki, tak przy samym poborze, jakoteż w razie niezgodności rachunku przy zamknięciu kasy.

Najmozolniejsze wreszcie i najuciążliwsze jest zadanie egzekutora podatkowego, który chyba ze starych pamiętników wydobyć powinien najpierw, kto był ten lub ów posiadacz i gdzie mieszkał, dalej gdzie się podział i kto obecnie po nim miejsce zajmuje, względnie ilu po śmierci pierwotnego właściciela podzieliło się jego spadkiem.

Przy dawniejszym systemie, gdy indywidualny pobór podatków był przez urzęda gminne wykonywany, prędzej można było dać sobie radę przez wejrzenie w odnośne tabele lub wybadanie trudniącego się poborem podatków, teraz akcja taka przedstawia zbyt znaczną siłę złego na jednego.

Wiele dałoby się także powiedzieć o obecnie zarządzonym, a przez urzędy podatkowe wykonywanym indywidualnym poborze podatków.

Gdy nastanie nieszczęśliwa dla biednych steueramtowców jesień — mają się oni z pyszna.

Od rana do późnej nocy pracuje każdy z nich gorzej od wołu. Również i kontrybuent, zwłaszcza włościanin, narażony jest na liczne niedogodności, a nawet wydatki — ponieważ mając do zapłacenia n. p. 30 ct. podatku gruntowego, idzie kilka mil do kasy, aby ten podatek zapłacić, i straci na to 2, lub gdy się zejdzie z kumem ze sąsiedniej wsi więc 3—4 dni czasu, które wyrwą mu z kieszeni kilka reńskich. System taki musi sprowadzić ruinę chłopa galicyjskiego, a podniesienie karczem...

Restancje podatkowe okropnie się wzmagają. Przez 2 lata wzmogły się o 30 procent, a to z tej przyczyny, że podzielność gruntu co dnia bardziej wzrasta; powtóre zaś, że ponieważ chłopu nie chce się kilka mil trudzić do kasy, zwłaszcza przy jesiennej słocie, lub zimowych zawiejach śnieżnych. Otóż taki restant czeka, aż przyjdzie do niego egzekutor podatkowy i zagrabi u niego jaką ruchomość na pokrycie zaległości, nadto zaś ściągnie koszt egzekutnego z afantowania, edykta i licytację.

Wszystkiemu temu dałoby się zaradzić w następujący sposób:

a) Rząd celem utrzymania zgodności i prawdziwości z faktycznym stanem posiadania, winien zarządzić, ażeby podzielność gruntów chłopskich co najmniej na lat 5 zawieszoną została, a zarazem, ażeby geometrowie przez ten czas przeprowadzili w każdej gminie ścisłą i dokładną rewizję szczegółową, i w ten sposób operata katastralne sprostowali, by one tak z księgami gruntowemi, jakoteż z tabelami podatkowemi były najzupełniej zgodne.

b) Celem ulżenia w zbieraniu podatków, winien rząd zamianować dla każdego powiatu ekspozyturowych urzędników w XI. klasie rangi (*Expositur-Steuer-Einnehmer*, jak są u nas poborcy przy ubocznych urzędach cłowych) — którzyby jednak w oznaczonych terminach wyłącznie do gmin przybywali, i na miejscu podatki pobierać mogli.

Żywimy zatem niepłonną nadzieję, że rząd w tę tak ważną dla obu stron sprawę co rychlej wejrzy i poczyni w jak najkrótszym czasie odpowiednie reformy.

Brodzic.

Z Litwy.

Ostra Brama w Wilnie jest solą w oku nieprzyjaciół naszych. Ta wiara, ta cześć, którą jej cała Litwa oddaje, niepokoi rządzące władze, a jeszcze bardziej drażnią je dochody kaplicy oraz liczne ofiary, na rzecz jej składane. Nie podoba się to również, iż w pielgrzymkach i gorących modłach do cudownego obrazu biorą udział ci nawet włościanie, których imiona od lat już wielu do rejestrów ksiąg prawosławnych wpisane zostały.

Niejednokrotnie już na obraz Matki Boskiej czyniono zamachy, uzasadniając je tem, że obraz ten z Rusi do Wilna przywieziony został. Przed wielu jeszcze laty duchowieństwo katolickie odparło atak rosyjski tłómaczeniem, iż wszystkie obrazy, którym genezę wschodnią przypisać można, przedstawiają zwykle Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręku, nigdy zaś Bolejącą, jak to widzimy na Ostro Bramskim obrazie. Prawdziwość faktu zamknęła na czas jakiś usta tembardziej, że w owej epoce musiano się jeszcze z siłami Litwy rachować. Ataki jednak powtarzały się ciągle, a wielu pismaków w szpaltach podrzędnych dzienników kruszyło o obraz kopje, lecz że na tle dziejowem wypisywano przeróżne baśnie i naciągano fakta, nie robiło to żadnego wrażenia. Zresztą oglądano się na Watykan i gwałtu, któryby cały kraj oburzył, robić nie chciano.

Dopiero od lat paru rozpoczęła się ponownie podjazdowa kampanja „archirejów“ i innych dygnitarzy cerkiewnych, mając widocznie na celu przygotowanie umysłów klas niższych do zamierzonego aktu gwałtu i przemocy. Pod Ostrą Bramą, obok katolickich sklepików, sprzedających wizerunki Matki Boskiej, oraz inne świętości, posadzono kacapa, który też same rzeczy sprzedaje z napisami rosyjskimi, nadając wizerunkom i obrazkom bardziej jaskrawe, wschodnie barwy. Ciemny, analfabetyczny nasz ludek kupuje w dobrej wierze. Ubiegłej jesieni chciano wywołać skandal, któryby ułatwił zadanie. W czasie litanji, gdy tłumy pobożnych, nie [illegible] kaplicy, zalegały zbitą masą chodniki i ulice i gdy ruch przewozowy został wstrzymany, ukazała się kareta archiereja, wprost na tłum ten pędząca. Spodziewano się zapewne, iż ta pobożna rzesza, oburzona tym postępkiem, gwałtownie zademonstruje swe uczucia. Stało się jednak inaczej. Tłumy w milczeniu się rozstąpiły i chociaż się dusiły wzajemnie, chociaż kilka osób o mało przez konie stratowane nie były, dały wolny przejazd archierejowi.

Świeża śmierć dwóch dygnitarzy kościoła prawosławnego, najbardziej na Ostrą Bramę czyhających, zrobiła wśród naszego ludu na Litwie głębokie wrażenie i podniosła w jego oczach cudowność obrazu. Katastrofa jednak grozić nie przestaje i z tego, co się dzieje, wnosić można, iż jest ona tylko kwestją czasu.

Dość ogólnie wiadomo o głośnej sprawie dra Dymczy w Wilnie, skazanego na karę pieniężną w ilości 100 rubli za kilka słów, wyrzeczonych po polsku w piekarni Hr. na Wielkiej ulicy. Jest to świeży, a wymowny fakt ucisku i prześladowania Polaków na Litwie, oraz zbytku gorliwości wyższych urzędników tamtejszych w kwestji zmoskwicenia kraju. Gorliwość ta bowiem często

28)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Ledwie się do ganku zbliżył, gęba Paraski otwarła się szeroko.

— Ou! — zawołała — mówiłeś pan, że przed wieczorem wrócisz, a słońce gdzie!

Mówiąc to lewą rękę na biodrach oparła, a prawą pokazywała na Zachód, gdzie zamiast słońca, które już zaszło, rozciągał się tylko złocisto — purpurowy pas nieba.

— U grafa byłem... — usprawiedliwiał się komisarz.

— Cóż to mnie obchodzi! — wołała Paraska, — a tymczasem hreczane *hałuszki* na nic... pozostały mi... trzeba psom wyrzucić...

Był to argument nielada, tembardziej, że Halicki uchodził za wielkiego zjadacza hałuszek. Zmartwiło to trochę jego.

— Cóż dasz na wieczerzę? — Dawaj, zmiłuj się, bom głodny, jak wilk.

Twarz Paraski rozjaśniła się zadowoleniem.

— Drugi raz musiałam na hałuszki zamięszać...

— No, to i chwała Bogu... Dawaj-że prędzej.

Wszedł na lewo do pokoju, który, jako jadalny i bawialny służył.

Pośrodku jego stał na krzyżach wielki stół dębowy, na którym kilkanaście osób spaćby mogło, w około otoczony ławami sosnowemi. Nie było na nim ani obrusa ani ceraty, tylko mozaika występowały tu i ówdzie wielkie plamy; więc stół cały wyglądał wskutek tego ciemno, jakby był pokostowany.

Halicki usiadł na ławie zamaszyście.

Na stole stała już flaszka z gorzałką, bochenek chleba, sól w drewnianej solniczce i czarka z blado zielonego szkła grubej roboty.

Komisarz od razu po czarkę sięgnął, nalał, duszkiem wychylił i kwaśnym ogórkiem zakąsywać począł.

Za chwilę Paraska wniosła miskę klusek hreczanych, tak zwanych „na łyżkę“. Z ciasta, zarobionego w misie, odcinało się kawałki brzegiem łyżki i rzucało w kipiącą wodę. Miska była tak wielka, że raczej do jakiegoś ceberka niż do miski podobną była. Paraszka wypełniła ją po brzegi kluskami, obsypała je serem świeżym, a pośrodku zrobiła co najmniej półkwartowe zagłębienie, które wypełniła słoniną ze skwarkami. Zagłębienie to nazywa się *kryniczką*, z której każdy według swojej woli czerpie.

Halicki przysiadł się do tej misy z kryniczką, jadł powoli, odpoczywał, przekrapiał gorzałą, ale hałuszki były, zdawało się, w ilości niewyczerpanej.

Zmierzch dobrze już zapadł, ale w izbie widno jeszcze było.

Wtem na dziedzińcu psy chórem ujadać poczęły, jakby prowadziły kogoś od bramy do ganku.

Rzeczywiście, w bramie pokazała się postać jakaś na koniu, którą psy konwojowały właśnie. Był to mężczyzna o wielkich wąsach, krępy, niewielki, w okrągłym tyrolskim kapeluszu, którego czarna niegdyś barwa już się od słońca na ciemno zieloną zamieniła. Jeździec ów miał na sobie biały kitel, spodnie do długich butów z ostrogami, a za siodłem przytroczoną burkę, niby torbę z owsem i jeszcze jakiś pakunek. Jechał krokiem, szare oczka na ganek kierując i na długiej linewce prowadził może dwuletniego stryhuna, strasznie zachudzonego, jak gdyby miał tylko kości skórą powleczone.

Widać było, że to podróżny, który może zdaleka jedzie.

Dostrzegł go przez okno Halicki. Porzucił łyżkę, gębę od ucha do ucha otarł i na ganek wyleciał jak z procy.

Podróżny jak raz przed gankiem konia zatrzymał.

— A, niechże cię djabli wezmą, panie Pfeifer — krzyczał na cały głos Halicki — w samą porę pan Bóg cię przyniósł.

Przyjezdny uśmiechnął się z pod wąsa i flegmatycznie z konia zsiadał.

— Fed'ku, Fed'ku! — krzyknął komisarz — a zabierz-no konia do stajni!

Ale Fed'ko na razie nie zjawiał się.

Pan Pfeifer był weterynarzem. Tyrolczyk z urodzenia, służył na Węgrach wojskowo, przywiązał się do życia cygańskiego i włóczył się aż się na Ukrainę zawlókł. Podobało mu się tu, więc został, jeździł od dworu do dworu. Puszczał krew, robił zawłoki, leczył nosate konie pigułkami z imbieru — i żył. Bryczką nigdy nie podróżował, tylko zawsze konno.

Przywitał się z gospodarzem, aż nadbiegł Fed'ko.

— Tylko wody nie dawać zaraz... — dysponował Fed'kowi — przeprowadzić trochę... tak... tak... — ujmując konia za wędzidła, mówił Niemiec.

— A skądżeś to, mości Pfeifer, to paskudztwo wyrwał! — wołał Halicki, na konika wskazując.

— Jakie paskudztwo? — spytał spokojnie Pfeifer.

— A tę szkapę!

— O, to drogi koń... o to drogi.. on chudy, ale jak się odkarmi... co to za koń będzie... Jego można byłoby pod Napoleona dać, jak pana szanuję.

— No, zobaczymy jutro, a tymczasem chodź jeść.

Weszli do izby obaj.

Pfeifer na progu się zatrzymał i rzekł głośno łamaną polszczyzną:

— Pokój domowi temu i temu, kto w domu tym!

— Na wieki wieków..

— Pan tu sobie podjadał... — zaczął.

— Już podjadłem... widzisz, połowę tej misy już zmiotłem...

Pfeifer głową skinął.

Halicki nalał kielich gorzały.

— W ręce wasze!

Pfeifer wypił.

— No, a teraz do roboty! — zachuczał pan komisarz, podsuwając misę z hałuszkami.

— Za tę sztukę — pokazując na kluski, mówił Pfeifer — dziękuję,..

— Ależ to doskonała rzecz!

— Doskonała! Tylko uważasz pan, ja po tych kluskach to chodzę tak, jakbym się drzewa najadł.

— Delikatny masz żołądek.

— O! — protestował — ja u Węgrów nawet słoninę przysmażoną jadłem, ale klusek nie mogę... Mnie, proszę kazać mleka ugotować...

— Każę ci dać mleka!

Wydał polecenie, miskę przybliżył do siebie i znowu począł kluski łykać, niby pigułki.

— Uważasz, mości Pfeifer, jesteś mi bardzo potrzebny.,.

Niemiec słuchał.

— Pan graf kazał konie kupować...

— Będzie wojna — przerwał Pfeifer.

— Ale gdzie tam wojna! Na polowanie...

— To także wojna...

Halicki niecierpliwił się.

— Et, głupstwa gadasz.. słuchaj-no...

— Słucham...

— Będziesz mógł ze mną jeździć po jarmarkach? Co?

— A czemu nie... Tylko... pan Halicki... pan widziałeś tego konika?

— Tę chudzinę.. powiedz pan...

— To szlachetny koń... pan go na zimówkę weźmiesz, prawda?

— Wezmę.. ale mi pomożesz konie kupować, co?

— Dobrze .. dobrze...

Pan Pfeifer nikomu przysługi nie odmawiał nigdy.

— Otóż uważasz — ciągnął komisarz — dzisiaj mamy wtorek?

— Tak, wtorek...

— W niedzielę jarmark w Bałcie?

— Jarmark...

— Więc my sobie panie Pfejfer pojedziemy zawczasu w piątek... zajedziemy ładnie przed szabas, wybierzemy dobrą stajnię, odpoczniemy, a w niedzielę będziemy jarmarkować. Dobrze?

— U mnie na wszystko zgoda — odrzekł spokojnie Pfeifer.

Pan komisarz zawołał natychmiast furmana Semena i kazał mu na piątek zrychtować szaraban na cztery konie. Paraska dostała polecenie upieczenia prosięcia, kur parę i indyka, a pisarz prowentowy stanąć miał na czele wyprawy, która przodem powinna była wyruszyć, składającej się z kilku wozów, wyładowanych sianem dla mających się kupić koni i zaopatrzonych w olbrzymie rebbuchy, przy każdym z których mogło się pomieścić przynajmniej po kilka koni.

— Czekam więc tylko piątku cierpliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

graniczy z komizmem i kompromituje władze rządzące.

Oto, jak się rzecz miała.

Dr. D. wszedł do piekarni w towarzystwie jakiegoś oficera i zażądał rozmaitego pieczywa. Panna sklepowa zaproponowała mu nabycie pewnych ciastek, których nie umiała nazwać po polsku, na co p. D. odparł, iż jest wstydem dla Polki posługiwać się rosyjskimi wyrazami. Panienka spytała figlarnie, skąd może wiedzieć o jej narodowości? Dr. D. zaś odrzekł żartobliwie, iż nie przypuszcza, aby tak ładny buziaczek miał do Rosjanki należeć.

Nazajutrz, ku ogromnemu swemu zdziwieniu, został dr. D. wezwany do policmajstra i gubernatora, gdzie zażądano od niego tłómaczenia z przestępstwa popełnionego w piekarni przy ulicy Wielkiej, oraz nazwania oficera, który z nim jednocześnie do piekarni wstąpił. Okazało się, iż jakaś Rosjanka, kupująca tamże bułki przy drugim stole, zadenuncjowała dra D. Daremnie się tłómaczył, iż nie popełnił karygodnego czynu, mówiąc do panny sklepowej w swym rodowitym języku. P. Griewienetz, gubernator wileński, skazał go na zapłacenie 100 rbl. kary za język polski — a gdy dr. D. stanowczo odmówił, wkrótce komornik sądowy zajął mu meble.

Sprawa nabrała rozgłosu i zaczęła wywoływać ogólne szemranie. Gubernator, chcąc ją zakończyć, wzywał kilkakrotnie p. D. żądając zapłacenia kary i upominając go w jego zatwardziałości. Rzekomy jednak winowajca dotąd się stanowczo temu opiera i zmusza do publicznej sprzedaży swych mebli, jeżeli ściągnięcie zeń nałożonej kary władza za stosowne uważa.

Wyprawa rosyjska do Abisynji.

Z urzędowego źródła w Petersburgu donoszą do pism berl.: Rosyjska wyprawa do Abisynji, podążająca pod wodzą porucznika Maszkowa przybrała rozmiary daleko większe, aniżeli pierwotnie sądzono. Nie licząc służby, w skład jej wchodzi dziewięć osób, częścią uczeni, częścią też oficerowie. Jeden z nich należy do kościoła prawosławnego. Koszta wyprawy ponosi rząd, który też wziął na siebie wyekwipowanie ekspedycji. Mówią, że car powierzył Maszkowowi misję do Negusa i zalecił mu wręczenie podarunków. Wybór Maszkowa na naczelnika wyprawy nazwać należy stosownym, gdyż tenże nie jest nowicjuszem jako podróżnik. Order Włodzimierza, którym go w swoim czasie car zaszczycił, zawdzięcza poprzedniej swej podróży do Abisynji. Rezultaty naukowe z takowej ogłaszał Maszkow w *Nowoje Wremia*. Tego rodzaju człowiek na czele jest gwarancją, że wyprawa nie weźmie tak smutnego końca, jak awanturnicza ekspedycja Aszynowa, która wywołała tylko przykre powikłania polityczne. Bardzo dobre wrażenie w sferach urzędowych wywołała wiadomość, że rząd francuski tak chętnie zgodził się na przepuszczenie wyprawy przez Czerwone morze krok ten ze strony rzeczypospolitej jest ponownym dowodem, że Francja wielką wagę przykłada do utrzymania przyjaznych stosunków z Rosją.

Wyniki pruskiej konferencji szkolnej.

Rezultaty obradującej przy końcu zeszłego roku pruskiej konferencji szkolnej są bezwątpienia nie tylko dla ścisłego koła pedagogów i ludzi fachowych, lecz także i dla całej wykształconej publiczności nie bez interesu. Nie chodzi tu przecież o nic mniej, jak o system wychowawczy całej naszej młodzieży. Prawda, że nie obradowano tam nad kwestją, od której zdaniem naszem debaty rozpocząćby się powinny, tj. nad kwestją języka wykładowego w szkołach dla ludności nieniemieckiej, ale w każdym razie z chwilą, kiedy uchwały komisji przejść mają w zastosowanie w życiu — o czem zdaje się nie ma wątpliwości — przestają one mieć znaczenie akademiczne i nabierają wielkiej praktycznej doniosłości.

Świeżo wydane w Berlinie protokoły o „Rozprawach nad kwestją wyższego szkolnictwa,“ dają dopiero teraz możność zapoznania się bliższego i zrozumienia motywów i wewnętrznego związku powziętych uchwał. Rozprawy odnoszą się głównie do trzech najważniejszych zagadnień: 1. Podział szkół wyższych; 2. Treść i forma nauczania w gimnazjach; 3. Ogólne stosunki szkolne.

Co się pierwszego punktu tyczy, to chodzi tu przedewszystkiem: 1. O stosunek zakładów dziewięcio klasowych (gimnazjów, gimnazjów realnych) do wyższych szkół miejskich; 2. O stosunek wzajemny dwóch systemów: gimnazjalnego i realnego.

Co się tyczy pierwszego, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że niedostateczne uwzględnienie i rozwój wyższych szkół miejskich, jest powodem przepełnienia szkół gimnazjalnych i idące z tem w parze wychowywanie całych legionów ludzi z wykształceniem połowicznem, opuszczających w połowie kursu szkoły i nie odnoszących w skutek tego korzyści ukończonego wykształcenia. O ile pruskie szkolnictwo do tego niezdrowego kierunku wychowania się przyczynia, — pisze *Dz. Pozn.* — dowodzi między innemi fakt, że w niemniej jak w 246 miastach Prus znajdują się tylko t. zw. szkoły łacińskie, t. j. innemi słowy, że w miastach tych dziecko, chcące nabyć wykształcenia, sięgającego po za wykształcenie elementarne, jest skazane na gimnazjum, albo na gimnazjum realne. Takie miasto u. p. jak Szczecin, liczące 116.000 mieszkańców, nie posiada ani jednej szkoły wyższej bez łaciny. W ogóle na 480 szkół z wykładem łacińskiego języka z 115.444 uczniami, jest w Prusiech tylko 60 bez łaciny z liczbą 19.893 uczniów. Komisja słusznie uważa stosunki takie za anormalne i jest za odpowiednimi środkami reformy, polecając jako nazwę wyższej szkoły bez nauki łaciny „szkoła realna“.

Większe trudności przedstawiła kwestja unormowania stosunku pomiędzy gimnazjum a dzisiejszą szkołą realną. Szkoła realna, w takiej formie, w jakiej ją dzisiaj posiadamy, uznaną została za niepraktyczną, jako połowiczność, żadnemu z dwóch panujących kierunków, to jest humanistycznemu i realnemu, nie czyniąca zadość. O ile jednakowoż w komisji ogólny prąd za rozszerzeniem szkół średnich, za usunięciem z szkół realnych klasycznego języka się objawiał, o tyle z drugiej strony odniósł humanizm w kwestji treści nauki w gimnazjach samych stanowcze zwycięstwo. Stanowisko komisji w sporze o wykształcenie klasyczne było stanowczo za zachowaniem dotychczasowego systemu w gimnazjach jako podstawy, której nie należy osłabiać. Natomiast system tego klasycznego wykształcenia ulegać powinien gruntownej reformie. Gramatyczna formalistyka, na którą dotychczas tyle kładziono wagi, powinna ustąpić miejsca dążeniu do pojęcia i zrozumienia ducha i życia starożytnych, do czego środkiem najlepszym jest gruntowniejsze zapoznanie się z starożytną literaturą.

To są główne praktyczne wyniki konferencji; jakkolwiek zaprzeczyć nie można, że projektowane zmiany uchylą zapewne choć w części niejedną z powszechnie odczuwanych słabych stron pruskiego systemu szkolnego, to znowu z drugiej strony nie możemy zamilczeć zadziwienia, że pomiędzy tylu uczonymi mężami, którzy się na konferencję zebrali, nikt się nie znalazł, któryby cośkolwiek o języku wykładowym nauki wspomniał. Pod tym zatem względem mężowie ci zdają się być zdania, że *tout va pour l mieux*, a tymczasem dzieci nasze, jak były dręczone niemczyzną, tak będą i nadal...

Spisy obcokrajowców w Rosji.

W sprawie spisów obcokrajowców, pisze urzędowy, *Ryski Wiestnik*:

Ministerstwo spraw wewnętrznych za pomocą specjalnego rozporządzenia, przesłanego odpowiednim instytucjom i osobom, poleciło dokonać szczegółowego spisu przybyszów zagranicznych, osiadłych w guberniach południowych i zachodnich. Ci ostatni otrzymali w obec tego następujące zawiadomienie:

1. Przybysze zagraniczni, zarówno poddani rosyjscy, jak i zagraniczni, zamieszkali w granicach jenerał-gubernatorstw: kijowskiego, warszawskiego i odeskiego, podczas zbliżającego się spisu, organizowanego na zasadzie zatwierdzonych przepisów o urządzeniu przesiedleńców, poddanych zagranicznych, obowiązani są nie uchylać się od zapowiedzianego spisu, udzielać delegatom dokładnych odpowiedzi na wszystkie pytania i przedstawiać im wymagane dokumenta.

2. Przybysze zagraniczni, osiadli świeżo w granicach wymienionych powyżej miejscowości, oraz przenoszący się z jednego miejsca na inne, są obowiązani najpóźniej w tydzień po zamieszkaniu w pewnym punkcie, stawić się osobiście z dokumentami w zarządach tych gmin, w granicach których obrali sobie miejsce zamieszkania; w miastach zaś i miasteczkach mają zgłaszać się do miejscowej zwierzchności policyjnej. Wyżej oznaczone władze winny prowadzić dokładną kontrolę wszelkich takich zmian miejsca zamieszkania wśród obcokrajowców.

3. Właściciele majątków ziemskich, plenipotenci ich i dzierżawcy, ilekroć wydzierżawiają grunta drobnym przedsiębiorcom pochodzenia cudzoziemskiego, winni w ciągu tygodnia przedstawić w zarządzie gminnym listę owych przedsiębiorców.

4. Wykraczający przeciw tym postanowieniom podlegają każdorazowo z decyzji miejscowych gubernatorów karze pieniężnej w wysokości 500 rubli, lub aresztowi do 3 miesięcy.

W ten sposób dokonano ścisłego obliczenia napływowych żywiołów obcokrajowych, a poza tem dokonano szczegółowego spisu osiadłych już w granicach państwa obcokrajowców. Wszystkie dane, zebrane tą drogą, złożono już w ministerstwie; obecnie ministerstwo opracowuje zebrane materjały, które posiadać będą doniosłe znaczenie dla odnośnych prac prawodawczych.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnikowa hr. Badeniowa, powróciła wczoraj z Nozdrzca, gdzie odwidzała chorego brata p. Seweryna Skrzyńskiego.

Nekrologja. W dniu 2. bm. zgasł nagle — jak już donosiliśmy — na anewryzm sercowy, August Valentin d'Hauterive, pochodzący z starożytnej familji francuskiej, osiadłej w zeszłem stuleciu w Polsce, która indygenat szlachecki uzyskała. Ojciec śp. Augusta służył w legionach polskich, i odbył wszystkie kampanje napoleońskie. Jako wyższy oficer wrócił z legjonami do Polski Kongresowej, odbył kampanję 31 r., w skutek czego majątek został mu skonfiskowany. Syn jego śp. August poszedł w ślady ojca. Od początku zajść warszawskich brał w nich czynny udział A gdy powstanie 63 r. wybuchło, z całym zapałem młodzieńczego serca oddał się sprawie narodowej, wstępując w szeregi walczących. W oddziale Lelewela zdobył sobie kolejno stopień rotmistrza, odznaczywszy się we wszystkich potyczkach i bitwach niesłychaną odwagą. Ranny pod Panasówką, dostał się do szpitala w Cieszanowie. Wyleczywszy się z ran, po upadku powstania osiadł w Galicji, gdzie się ożenił i nabył majątek ziemski. Był zawsze dobrym Polakiem, serdecznym dla przyjaciół i pełnym poświęcenia dla kolegów. Oby mu ta ziemia, którą ukochał, lekką była. — Tomasz Sternal, sekretarz Szkoły politechnicznej, zmarł we Lwowie w 54 roku życia. — Ks. Emil Lewicki, gr. kat. proboszcz w Majdanie koło Stanisławowa, zmarł w 70 roku życia, a 42 kapłaństwa. — Władysław z Zakliczyna Jordan, podpułkownik w kampanji węgierskiej z 1848 r., b. pułkownik jeneralnego sztabu tureckiego, zmarł w Wojniczu w 72 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (5.): Fryderyka Op. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 43, zachód o godzinie 5 minut 44.

Z życia towarzyskiego. Dnia 8. bm. odbył się w Leszczańcach ślub p. Władysława Gołębiowskiego, właściciela dóbr, z panną Ludwiką Dąbrowską, córką śp. Wiktora i Idalji Dąbrowskich. W Sławentynie, majątku p. młodego, włościanie chcąc zaznaczyć serdeczność stosunków, łączących ich z dworem, urządzili nowożeńcom przy wjeździe serdeczną owację.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała rachunkowego, Władysława Frankiewicza, rewidentem rachunkowym w IX. klasie rangi, a kwieskowanego asystenta salinarnego, Leona Cehaka, oficjałem rachunkowym w X. klasie rangi dla spraw rachunkowo salinarnych przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Erazma Ziołowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Gumniskach Fox; praktykantkę Marję Gruszecką w Jarosławiu stałą nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły etat. w Sędziszowie.

Przerwa na linji telegraficznej między Wiedniem a Krakowem nastąpiła dnia 2. bm. w dwóch miejscach, mianowicie między Przyrowem a Wiedniem i między Lundenburgiem a Wiedniem. Przyczyną przerwania komunikacji jest odpływ elektryczności z powodu obecnej temperatury. Depesze wszystkie z Wiednia szły na Peszt do Krakowa. Przerwa usuniętą została 3. bm.

Z kolei państwowej Ruch na kolei lokalnej Hadikfalva Radowce, wstrzymany dnia 26 lutego, został z dniem 3. bm. znów przywrócony.

Fabryki herbaty. Namiestnictwo wydało okólnik do wszystkich starostw, oraz magistratów Lwowa i Krakowa, aby zwracały szczególną uwagę na rozmaite sorty i surogaty herbaty, fabrykowane bądź z liści już wygotowanych, bądź też z liści burakowych, by zapasy takie, w handlach znalezione, niezwłocznie konfiskowano, a winnych do odpowiedzialności pociągano.

Prezentę na Krasne otrzymał ks. Józef Hankiewicz, wikarjusz tamże.

Konsystorz metropolitalny lwowski obrz. rz. kat. wydał świeżo kurendę, w której zaleca Tow. oficjal. pryw. opiece duchowieństwa.

Odnośny ustęp opiewa jak następuje: Istniejące od roku 1868 Towarzystwo wzajemnej pomocy offcjalistów prywatnych rozwinęło się bardzo pomyślnie i okazało się wielce dobroczynnem dla członków tegoż towarzystwa, którzy opłacając tylko 5 zł. rocznie, nabywają prawa do pobierania w razie potrzeby stałych lub doraźnych zapomóg tak dla siebie, jak dla wdów i sierót swoich. Majątek towarzystwa wynosi już około 500.000 zł., a dochodu rocznego ma 65.000 zł., członków zaś liczy przeszło 2300 — W jednym tylko roku 1889 wypłaciło towarzystwo 188 członkom do pracy niezdolnym, 226 wdowom i 26 sierotom, ogółem 39.397 zł. 72 cnt.

Wobec tych tak pokaźnych cyfr, które czerpiemy z drukowanego sprawozdania rocznego, wobec korzyści, ofiarowanych przez towarzystwo swoim członkom, nic dziwnego, że przeważna część oficjalistów prywatnych przystąpiła do towarzystwa, jest jednak jeszcze około 1600 oficjalistów prywatnych w kraju, którzy tego dotąd nie uczynili, bądź przez niewiadomość, bądź też przez opieszałość.

Sądzimy przeto, że wielebni księża proboszczowie mogą spełnić dobry uczynek, zwracając przy danej sposobności (prywatnie tylko) uwagę na towarzystwo w mowie będące tych w swem sąsiedztwie znajdujących się oficjalistów, którzy jeszcze albo o istnieniu takiego towarzystwa nie wiedzą, albo też bez słusznych przyczyn ociągają się z przystąpieniem do niego.

Jeżeli teraz w tej sprawie się odzywamy, to nie czynimy tego w interesie towarzystwa, które już teraz w tak pomyślnych warunkach się znajduje, że mu na powiększeniu liczby uczestników nie wiele może zależeć, ale idzie nam raczej o własną korzyść tej znacznej jeszcze liczby oficjalistów prywatnych, którzy w razie nieszczęścia nie mogąc znaleźć pomocy od towarzystwa, muszą się odwoływać do dobroczynności osób prywatnych.

W końcu dodajemy, że biuro administracyjne rzeczonego towarzystwa znajduje się we Lwowie, plac Chorążczyzny l. 4, a dyrektorem tegoż biura jest pan Romuald Makarewicz. Tam też, albo od delegatów, w rozmaitych powiatach ustanowionych, można bliższych informacyj zasięgnąć.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej, założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: W Żurawcach, pod zarządem pani Walerji Jędrzejowiczowej książek 130; w Poddębcach p. Jana Urbańskiego, dzieł 126, tomów 128 (obydwie w powiecie rawskim); w Hrankach (w powiecie bóbreckim) p. Pauliny Suchorzewskiej, nauczycielki, dziełek 74; w Krukienicach p. Edwarda Daskiewicza, dyrektora szkoły (w powiecie mościskim) dzieł 89, tomów 91.

Prócz tego powiększono biblioteczki w dawniej założonych czytelniach w Glinianach, Brzeżanach i Kotowie.

Wynik egzaminu kwalifikacyjnego dla nauczycieli szkół ludowych w Stanisławowie w terminie lutowym br. był następujący: Do egzaminu zgłosiło się 9 nauczycieli. Z tych otrzymali patent nauczycielski do szkół wiejskich: Basarab Michał, Elektorowicz Wincenty, Senczyna Jan, Wąsowicz Bazyli, Faszczewski Mikołaj, Wysocki Marjan. Do szkół miejskich więcejklasowych, otrzymał patent kwalifikacyjny (z odznaczeniem) Ostapowicz Rudolf. Dwóch nauczycieli odstąpiło od egzaminu.

Ujęcie zbrodniarza. W powiecie żytomierskim policja ujęła głośnego rozbójnika Amosa Kostiukowa. Zbrodniarz ten, karany już kilkakrotnie i kilkakrotnie wypuszczany z więzienia, był postrachem okolicy tak dalece, że robiono na niego obławy, bezskuteczne co prawda. Obecnie Kostiuków znajduje się w więzieniu żytomierskiem.

Telegraf w Chinach rozpowszechnia się coraz bardziej. Dziś już „państwo niebieskie“, ma 25.000 kilometrów linji telegraficznej, rząd zaś świeżo przystąpił do budowy nowej linji w kierunku granicy syberyjskiej, na przestrzeni 1.600 wiorst. Jeżeli Chiny zbudują wszystkie zapowiedziane linje telegraficzne w dolinie Amuru, komunikacja pomiędzy Pekinem a Europą stanie się niedługo faktem dokonanym.

Książę orleański, Ludwik Filip, zwraca obecnie na siebie uwagę Wiednia, tak, jak przed rokiem zwracał uwagę Paryża, gdy chciał *par force* przywdziać mundur szeregowca francuskiego. Dziś jednak zajęcie się księciem w Wiedniu innej jest natury. Młode książątko bawi nad Dunajem w towarzystwie pani Melba, słynnej śpiewaczki, której jest stałym adoratorem. Hrabia Paryża nie powinien być chyba kontent z synalka, który afiszowaniem się z damą swego serca po miejscach publicznych, bynajmniej nie w politycznym działa kierunku.

Odkrycie. Znany podróżnik francuski, Grebeau, ogłasza w *Journal des Débats* rezultaty swych poszukiwań w starożytnych Tebach. W Dein-El-Bagari podróżnik kazał kopać w pobliżu sarkofagu królowej. Jakoż w głębokości 15 metrów odkopano drzwi do podziemia, w którem znaleziono 180 mumij kapłanów i kapłanek Ammona, masę statuetek i wiele papyrusów. Jakkolwiek sądzić należy, iż ziemia nie była poruszaną przez całe 3.000 lat, niektóre jednak sarkofagi leżały w gruzach, z kilku zaś mumij zeszły złocenia. Prócz tego, odnaleziono wejście do grobowca XI. dynastji. Zobaczono w niej olbrzymi sarkofag z piaskowca, w którym leżała mumja kapłanki Hatora. Na kawałkach materyj, pokrywających mumję, znaleziono znaki fabryczne z roku XXIV. Po bokach sarkofagu stały cztery przepyszne zwierciadła srebrne. Przed sarkofagem zaś skrzynka drewniana, wypełniona kośćmi dwóch wołów, złożonych tu jako pośmiertna wyprawa zmarłej.

Wydatki parlamentu angielskiego. Dzienniki angielskie podają następujące ciekawe szczegóły o wydatkach parlamentu. Jakkolwiek lordowie i członkowie izby gmin nie otrzymują honorarjów, to jednak budżet parlamentu wynosi 300.000 funtów szterlingów. Lord kanclerz pobiera 4000 funtów w swoim charakterze speaker'a izby wyższej i 6000 f. szt jako prezes najwyższego trybunału. Speaker (marszałek) izby gmin ma 6000 ft. i 4000 ft. emerytury po opuszczeniu tego stanowiska. Prezes komitetu izby gmin ma pensji 2500 fr., a sekretarz tejże izby 2000 fr. Honorarja te, jako zbyt wysokie, ulegną podobno obniżce.

Omnibusy i tramwaje paryskie, jak obliczył pewien ciekawy statystyk, robią w Paryżu w ciągu doby razem wzięte około 14.000 mil geograficznych, co wyobraża prawie półtora obwodu kuli ziemskiej. Długość niektórych linij jest znaczna: tak np. omnibus, idący od Odeonu do Batignolles, przebiego za 30 centymów wewnątrz, a za 15 na imperjalu 9 kilometrów. Omnibus ten odchodzi regularnie z obu dwu końców co pięć minut od 8 rano do 12 w nocy, robi zatem kursów 384 dziennie, wynoszących 3456 kilometrów, czyli około 470 mil geograficznych, to jest prawie podwójną odległość Paryża od Warszawy; gdyby zaś linja istotnie przedłużona została od Batignolles do Warszawy, to podróż do Paryża z Warszawy lub odwrotnie, kosztowałaby na imperjalu mało co więcej nad 30 franków od osoby, czyli nominalnie $7^{1}/_{2}$ rubla. To daje miarę taniości omnibusów paryskich.

Fortunat du Boisgobey, poczytny autor sensacyjnych powieści, zmarł w dniu 26. z. m. w Paryżu w 69 roku życia, dotknięty powolnym paraliżem. Zmarły, porzuciwszy zawód urzędniczy, w późnym już dość wieku, po stracie majątku w długich podróżach po Azji i Afryce, poświęcił się literaturze. Zostawił po sobie około 60 tomów powieści, znanych i u nas w licznych przekładach.

Edison nie próżnuje, oto świeżo wynalazł sposób fryzowania włosów przy pomocy uległej mu zawsze elektryczności. Sposób to praktyczny z tego względu, iż cała operacja nie trwa dłużej nad minutę.

Bismark i Abranyi. Sprawa interwiewu pomiędzy Bismarkiem i posłem Abranyi została wreszcie wyświetlona. Abranyi'ego w dniu 29. sierpnia z. r. w parku Schönhausen zwiodły dwie osobistości, podające się za ks. Bismarka i hr. Herberta. Jeden z niewczesnych żartownisiów przyznaje się w jednem z pism węgierskich do figla, jaki spłatał Abrynyi'emu i oświadcza gotowość udzielenia mu honorowej satysfakcji.

Przedłużenie patentu. Zaszczytnie znana w kraju fabryka wyrobów betonowych p. Michała Zieleniewskiego w Krakowie otrzymała z ministerstwa przedłużenie patentu na rok trzeci na krążki betonowe do budowy studzien, które już w latach poprzednich zyskały szerokie zastosowanie przy licznych publicznych i prywatnych budowach. W 1887 r. p. M. Zieleniewski za wyroby z betonu, oraz za praktyczny pomysł betonowych kręgów do studzien, otrzymał medal rządowy, a od owego czasu wartość pomysłu i dobroć takich studzien uznaną została przez ogół techników i prywatnych właścicieli realności.

Patti tyje, ale to tyje na gwałt — oto najświeższe wiadomości o *ex-divie*. W Nizzy, gdzie obecnie pani Nicolini śpiewa, publiczność nie może nadziwić się wymiarom, do jakich ta wiotka niegdyś kibić doszła. Kiedy zaś, po scenie obłąkania, Patti, która partję tę śpiewa po mistrzowsku, acz głosem nieświeżym już, zdartym, podbiegła wedle zwyczaju swego na brzeg sceny, posyłając od buziaczka całusy bijącej brawo publiczności, oklaski umilkły nagle, takie niesmaczne wrażenie sprawiła ta gaminerja tłustej Łucji, dawnemi czasy pełnej wdzięku i ogromnie przez publiczność lubianej. Prawda, że było to *anno Domini*... Było to w czasach, kiedy w Paryżu cesarzowę Eugenię nazywano *„l'imperatrice Mimi“*. Dziś cesarzowa jest poważaną o srebrnych włosach matroną.“ Mogłaby i Patti nie udawać i dać pokój i

---

21

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Gdybym jednak wiedział, że sprawisz mi pani taką radość, uważałbym to za podwójną uroczystość. Cóż pan na to, panie Figaro, że udało mi się dumną miss Lolę pozyskać? Doprawdy, to niezwykłe szczęście!

Znajomość z resztą towarzystwa, dotąd dość pobieżna, przybrała rychło znamię ściślejszego zbliżenia.

Signora Rosita, mała, czarnooka i ciemnowłosa gracja z pewnem zdziwieniem zauważyła, iż wszyscy Leonię tak wyszczególniają, uspokoiła się jednak rychło, usłyszawszy, że Leonia nie uprawia tegoż samego, co ona, zakresu sztuki, że przeto rywalizować z nią nie może.

Rozmowa Leoni z dyrektorem, ciągle się ożywiała.

Dyrektor całą swą uwagę kierował na przejeżdżające konie, zwracał się jednak w najprzyjaźniejszym tonie do swej sąsiadki, widocznie usposobionej wybornie.

Nagle obaczyła jeźdźca zbliżającego się powoli do powozu

Przeczucie powiedziało jej, że to Hektor, jakoż w istocie przy bliższem przypatrzeniu się poznała smukłą elastyczną jego figurę

On zdawał się poznawać ją również szybko, jak ona jego.

Przez chwilę twarz jego zdradzała zdziwienie; potem osadził konia na miejscu uchylił kapelusza i poufale przywitał się z dyrektorem.

— Panie hrabio — bąknął dyrektor — cóż powiesz na to, że udało mi się nareszcie naszą małą mniszkę wyrwać z samotności?

— Cieszy mnie to bardzo. Możesz się pan nazwać niezwykle szczęśliwym. Dokądże jazda?

— Do kawiarni des Cascades na objad. Nie zechce nam pan towarzyszyć?

— Tak jak stoję? Niepodobna, panie dyrektorze.

— Oh, pomiędzy artystami... to zbyteczna skrupulatność.

— Oczekuje mnie ciotka.

— Aah, — zaśmiał się dyrektor chytrze — ta ciotka zapewne tak młoda, że jeszcze poczekać może. Pozwól pan — co za wspaniały zapach ma ta piękna róża w pańskiej butonierce.

— Jestto nowa odmiana, wyhodowana przez mego ogrodnika.

— Daj mi ją, panie hrabio!

— Jakto? mam się z nią rozstać?

— Jestem namiętnym lubownikiem róży w ogóle, a oczywiście róż rzadkich i pięknych zwłaszcza! Ubóstwiam ten kwiat cudny i zaprawdę nie mógłbyś, panie hrabio, nigdy w swem życiu sprawić mi większej przyjemności, jak w tej chwili oto darowując staremu twemu przyjacielowi tę różę!

— Ależ najchętniej uczynię panu tę przyjemność! — odparł hrabia z uśmiechem uprzejmym, wyciągając rzeczywiście wspaniałą różę herbacianą z butonierki i wręczając ją Loyalowi.

— Brawo, brawo! — zawołał dyrektor wesoło. — Ale skoro wy młodzi panowie zapominacie już najwidoczniej o przepisach galanterji francuskiej, to przynajmniej my starzy salwujmy je! *Mademoiselle*... — dodał, zwracając się do Leoni, która w czasie tej rozmowy jakby zakłopotana i strwożona patrzyła raz po razu w inną stronę, to znów przelotnie na Montrailleta — oto drobne stworzeńko tego samego rodzaju, co pani, prosi o przytułek przyjacielski na jej pięknem łonie.

Naturalnie, Leonia nie mogła odrzucić tak dobrze mniemanej uprzejmości dyrektora i z podzięką wzięła z rąk jego różę, nie patrząc jednak na Hektora.

— No! a teraz hop — la! — zawołał dyrektor do woźnicy. Na tę komendę ekwipaż ruszył szybko z miejsca, a Montraillet skłonił się na pożegnanie odjeżdżającym z wielką rewerencją, poczem ze zdumieniem widocznem posłał na chwilę wzrok za nimi.

Dzięki uprzejmej gościnności amfitrjona, objad na terasie *Café des Cascades* spływał uczestnikom w najlepszym humorze. Od strony lasku bulońskiego i sztucznego jeziora nadlatywał często delikatny zefirek, który przyjemnie muskał i chłodził oblicza biesiadników, zagrzane wesołością i... szampanem. Rozmowa — jak to bywa zwyczajem artystów wszelakiego rodzaju — obracała się na około spraw domowych, to znaczy w tym wypadku cyrkowych, i stosunki osobiste nieobecnych kolegów i koleżanek były niemal wyłącznym tematem wesołej pogadanki. To jedno atoli trzeba przyznać artystom cyrkowym, że bez porównania mniej lubują się w obmowie złośliwej, aniżeli to czynią z reguły adepci muz greckich... Wprawdzie zawiść i wygórowana ambicja i w życiu tych ludzi odgrywają wielką rolę — ludzi, bardziej niżeli ktokolwiek inny dbałych o sukces chwilowy i względy publiczności, ale te słabostki objawiają się zwykle u cyrkowców porywczo i gwałtownie, wybuchają nagle, jak petarda, a nic przypominają skrytego pełzania jadowitego gadu po za plecyma chwilowego wybrańca losu... Natomiast jednak każdy z nich odczuwa głębokie i szczere współczucie — w którem swoją drogą jest przymieszka trwogi o los własny — dla kolegów, dotkniętych wypadkiem nieszczęśliwym.

Te ostatnie bowiem mają, zwłaszcza dla cyrkowców, zawsze formę strasznej, okrutnej niespodzianki. Spadają gwałtownie, jak cegła z dachu na głowę przechodnia ulicznego, i powalają go na łoże śmiertelne, lub katafalk, jednem cięciem zabójczem...

Przed chwilą jeszcze „królowa napowietrzna“ — w okamgnieniu broczy piasek areny krwią swoją gorącą lub wije się w kurczach agonji. W jednej sekundzie dokazuje cudów zręczności na rozbukanym rumaku, zbiera burze oklasków — w parę sekund później wędruje na barkach kolegów zasmuconych lub w noszach szpitalnych do kostnicy..

Lecz precz z cmentarnemi myślami.. Wszakże towarzystwo nasze bawiło się w tej chwili tak wesoło i ochoczo, a zwłaszcza nadobna madame Rosita. Pyszna to była rzecz, słuchać jej dowcipów i żartów w haniebnie kaleczonej francuszczyźnie. Opowiadała o podróżach swoich, jakiemi, pomimo młodości, poznaczyła już niemal całą kulę ziemską, o Jankesach Ameryki północnej, niedźwiedziach rosyjskich, mięsożercach Albionu i marzycielach sentymentalnej Germanji.

Leonia, która obecnie nie miała nic o sobie do opowiadania, gdyż niczego nadzwyczajnego nie przeżyła jeszcze, słuchała ze zdumieniem i ślepą wiarą tych opowieści. A kiedy czarnooka Hiszpanka opowiadała, jak to książęta krwi panującej i nie panującej, a nawet aktualni władcy tronów u nóg jej leżeli, byle tylko zdobyć jedno spojrzenie przyjazne, jeden uśmiech rozkoszny znakomitej, nieprześcignionej woltyżerki, wówczas Leonia zapytywała się w duchu, czy i ona zasmakuje kiedy w takiem życiu awanturniczem, a różnorodnych wrażeń pełnem, czy raczej nie będzie wolała zamienić tego szychu błyskotliwego, na cichy i spokojny żywot, u boku...

Niechętnie przerwała swe myśli. Co znaczy, że ów obraz ciągle przed nią się zjawia?

Od kilku tygodni ciągle on i on, którego z całej duszy nienawidzi.

Nerwowo chwyciła za kielich szampana, gdy dyrektor pod koniec obiadu wychylił toast na cześć swobodnego życia artystów.

— Niech żyje swoboda i miłość, niech żyje sztuka!

Z powrotem pojechała Leonia znowu razem z dyrektorem.

W ożywionej pogawędce dostało się towarzystwo do cyrku około godziny 8. wieczorem.

Leonię zabawa i wino podnieciły. Zeskoczyła szybko z powozu i z uśmiechem pożegnała dyrektora, który szarmancko ucałował jej rączki.

Na wieczornem przedstawieniu dnia tego święciła Leonia ze swym Tipperarim większy jeszcze, niż zwykle, tryumf.

Ognia i temperamentu nigdy nie brakowało jeźdźczyni, ale znawcy i wielbiciele pięknej damy zapewniali następnie że jej zuchwała śmiałość przekroczyła zwykłe granice i dziwić się doprawdy można, iż nie przyszło do żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Monsieur Figaro stał u wejścia maneżu i spoglądał czasem z widoczną troską na Leonię, potrząsając głową.

Leonia była widocznie rozogniona, a to jej rozognienie udzieliło się także koniowi, którego słaba jej rączka nie mogła już prawie utrzymać na wodzy.

Gdy pierwszy raz szpicrutą zmusiła Tipperari'ego do przeskoczenia sztucznego płotu, stał Figaro w pobliżu i zawołał:

— Ostrożnie, moja pani, ostrożnie! Ręka drży pani!

Nie zważała jednak na tę przestrogę i z płonącą twarzą pomknęła w drugą stronę maneżu, by nowy, jeszcze zuchwalszy skok wykonać.

Publiczność patrzyła na te dzikie gonitwy z gorączkowem zajęciem, witając każde pojawienie się Leoni burzą oklasków.

Po raz pierwszy też z ust Leoni padł ów zuchwały okrzyk, który trudno powtórzyć, a który na konia cyrkowego działa silniej jeszcze, niż uderzenie szpicrutą.

W tem „Eh“ lub „Aen“ brzmi coś ostrego, jak w chrzęście łuku, z którego przed chwilą wypadła strzała.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

śpiewaniu i farbowaniu na żółto — jak to czyni obecnie — swoi h dawnych eks-czarnych włosów. Jeżeli nie z urzędu, to z wieku spoczynek jej przystoi. Wszak w dniu 19. lntego pięćdziesiątą wiosnę rozpoczęła...

[m.] **Raut panieński.** Sprawozdanie nasze rozpoczynamy zapytaniem. Czy jest możliwem, ażeby zabawa urządzona przez piękne Lwowianki, nie udała się?

Absolutnie n i e! n i e! i jeszcze raz nie!

Wszystko, co dotychczas urządzał komitet panieński, wypadło świetnie, więc i raut wczorajszy, którego dochód przeznaczony jest na kolonje wakacyjne, musiał powieść się doskonale. Przewidywaliśmy to z góry i tak się też stało. Osób 600 zebrało się wczoraj w salach Kasyna miejskiego. Zabawa była bardzo ożywiona, pogadanka dowcipna, bufet zaakomity, muzyka 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla — ochocza. Chyba więcej nikt nie mógł wymagać, a ci którzy nie chcieli bawić się rozmową, mogli nasycić się widokiem uroczych panien, których było bardzo, bardzo wiele.

Oprócz śpiewu panny Wolskiej, przygotował komitet interesującą niezmiernie niespodziankę. Zapomocą latarni magicznej, pokazał nam sylwetki kilkunastu znanych osobistości lwowskich. Zobaczyliśmy więc sympatycznego „króla fikalskich", p. Adolfa Abrahamowicza, któremu muzyka zagrała dziarskiego mazura; ogólną wesołość wywołała wyborna sylwetka naszego niezrównanego komika Fiszera, a portrety członków komitetu urządzającego, pp. dr. Kopeckiego, Załozieckiego i Olszewskiego, przyjęto oklaskami. Doskonały był p. Wszelaczyński, grający na fortepianie, a dwie grube pałki stanowiące winietę sylwetki p. Rewakowicza, były chyba doskonałym pomysłem. Nie brakło także mowcy z ratusza p. Grochowalskiego, był również śmiejący się serdecznie mecenas, a huczne oklaski zyskał p. Palsambaum jako dżokiej. W dalszym ciągu przedstawiono wyborny portret dyrektora teatru p. Schmitta, czarną sylwetkę sympatycznego poety p. Aurelego Urbańskiego, a huczne oklaski zyskał p. Tadeusz Skalski.

Było jeszcze kilka innych sylwetek... z miasta.

Znanemu rysownikowi p. Brunonowi Tepie należą się za wykonanie tego punktu programu szczere pochwały. Chyba nikt lepiej od niego nie potrafiłby schwycić na szkło naszych Lwowian.

Z uznaniem dla komitetu podnieść należy, że nie było wczoraj tak zwanego wypróżniania kieszeń publiczności *par force* t. j. karotowania.

Ceny były stałe, a za 30 centów można było wygrać jakiś piękny przedmiot, lub wyciągnąć z worka wróżbę i dowiedzieć się o swej przyszłości.

Każdy przyznać musi, że za 30 centów dostać „dobrą żonę" chociażby tylko na pięknym kartonie to bardzo tanio.

Sprawozdawca wasz wyciągnął wprawdzie nie wróżbę, ale dowcipny dwuwiersz, a że nie jest samolubem, więc dzieli się nim z pięknemi czytelniczkami,

„*Wzdychać do miłości gdy na głowie zima.*
To znaczy gryść orzechy kiedy zębów nie ma."

Tak zawyrokował komitet panieński, to też musi to być prawdą—chociaż bardzo smutną i bolesną.

Takie i inne figle zawierał worek z wróżbami, a ciekawych przyszłości nie brakło...

To też rezultat finansowy rautu będzie niezawodnie świetny.

Cieszcie się biedne dzieci! Im większy będzie dochód, tem więcej was pojedzie na świeże powietrze.

Zapomogi. Namiestnik, Kazimierz hrabia Badeni, udzielił nastepujących zapomóg z funduszu wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych: Felicji Bienieckiej 25 zł., Karolinie Kirschner 30 zł., Eleonorze i Wilhelminie Miratyńskim 30 zł., Sydonji Ottmanowej [illegible] 40 zł., Amalji Tyralskiej 15 zł., Karolinie Zebrowskiej 40 zł., Ludwice Schultz 25 zł., Jadwidze Strzałkowskiej 30 zł., Amelji Kramer 20 zł. Karolinie Świeżawskiej 20 zł., Sydonji Schmelz 20 zł., Feliksie Świerczyńskiej 40 zł., Helenie Ludwice Zielińskiej 25 zł., Julji Sochackiej 30 zł., Katarzynie Księżarskiej 40 zł., Alojzie Antonowiczowej 30 zł., Marji Andruszków 10 zł., Józefie Lampeckiej 15 zł.

Kronika brukowa. Policja aresztowała wczoraj dwóch niebezpiecznych złodziei kieszonkowych, Karola Wenczurę i Franciszka Podgórnego, a to w chwili, gdy w Rynku urządzali wyprawę na pugilares pani N.

Leibie Lehrerowi skradziono wczoraj w szynku Wilhelma Helmana przy ul. Kazimierzowskiej pugilares z kwotą 30 zł.

Dwie krowy przytrzymano wczorajszej nocy, błąkające się na ul. Korytnej. Znajdują się tymczasowo w rzeźni miejskiej

Cisza, zwiastująca burzę, panowała wczoraj we Lwowie. W sali ratuszowej nie odbyło się przedwyborcze zgromadzenie z wesołym profesorem Jägermanem, a ruch plakatowy był również bardzo mało ożywiony. Widocznie wszyscy przygotowywali się do dzisiejszej walnej bitwy.

Wielka klęska zagraża w tym roku sadom naszym, o czem świadczą bardzo liczne strzępy szmat, poprzyczepiane do końców gałęzi drzew, w ogrodach się znajdujących. Strzępy te, to gniazda gąsienic motyla, bardzo wielkiego szkodnika, zwanego „Białka rudnica", którego gąsienica pierwszych ciepłych dni wiosennych żeruje na drzewach owocowych, pozbawiając je tym sposobem rozwijających się listków i kwiatków. Nie dosyć na tem, że sad nie obrodzi jednego roku, ale, w miarę mniejszego lub większego obnażenia z liści, tak bywa osłabiony, że czasem 2 i 3 lata upłynie, zanim ponownie wyda owoce. „Białka rudnica" jest więc prawdziwą klęską dla sadów i dlatego właściciele tychże powinni ją jaknajstaranniej tępić.

Jedynym skutecznym środkiem przeciw temu szkodnikowi jest zbieranie i niszczenie jego gniazd. Czynność ta jest bardzo łatwa do wykonania, bo gniazdka, na bezlistnych gałązkach wiszące, dają się z daleka spostrzegać. Obieranie tych gniazd powinno się rozpocząć już teraz, a skończyć w ciągu marca. Najlepszem do tej czynności narzędziem są nożyce drążkowe, za pomocą których obcina się gałązki, do których gniazdka są przymocowane. Przez ukrócenie gałązek nietylko że drzewo nic nie cierpi, ale pobudzi się je do wytworzenia liczniejszych pęków owocowych, mających wydać owoce na rok przyszły. Obcięte gniazda należy spalić.

Ile koni ginie na wojnie? Weterynarz angielski M. Walters podaje ciekawą statystykę koni, które padły w czasie wojen w wieku XIX. W Krymie armja angielska straciła 86 proc. swoich koni. Podczas wojny francusko-niemieckiej 1870/71 r. armja francuska straciła 40 proc. wszystkich swych koni, a armja niemiecka 38 proc., tj. 14.595 na 38.000 Kampanja w krainie Zulu w r. 1879 kosztowała Anglików 71 proc. koni zabranych do Afryki. Nareszcie podczas wyprawy angielskiej i do Egiptu w 1889 r. więcej niż połowa 5000 koni zabranych przez Anglików rozchorowała się i zaraz po wylądowaniu w Egipcie 10 proc. koni, należących do armji, zdechło pod żołnierzami angielskimi, nim ruszyli na zastępy Arabiego baszy.

Pływająca wystawa. Gazety amerykańskie donoszą, iż w Bostonie uorganizowało się towarzystwo handlowe pod firmą: „Towarzystwo Trzech Ameryk." Towarzystwo to zamierza urządzić na trzech statkach wystawę wszystkich produktów amerykańskich, która w marcu objedzie wszystkie porty Ameryki Południowej. Wystawie tej będzie towarzyszył jeszcze czwarty okręt olbrzymich rozmiarów, przeznaczony dla pomieszczenia podróżujących kupców, biorących udział w tej tak oryginalnej wystawie. Na okręcie będzie również zarezerwowany osobny przedział dla turystów, szukających wrażeń podróży morskiej.

Znany rzeźbiarz berliński, Edward Lürssen, w przystępie melancholji odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru we własnej pracowni. Strzał był tak cichy, że nawet służąca go nie doslyszała, a gdy żona artysty, wróciwszy z przechadzki, weszła do pracowni, padła zemdlona na widok zbroczonego krwią trupa męża. Syn z pomocą zawezwanego lekarza zdołał panią Lürssen na razie docucić, lecz w dwie godziny poźniej umarła ona na atak sercowy. Nagła śmierć małżonków wywołała wielkie wrażenie w Berlinie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Helena Modrzejewska wyjechała d. 3. bm. z Warszawy do Łodzi, gdzie wystąpi cztery razy.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Cyrulik sewilski", opera komiczna w 4 aktach, uzupełniona recitatiwami Rossiniego. Czwarty gościnny występ panny Elli Russel, primadonny teatru „Covent Garden" w Londynie.

Opera. Dopiero w „Trawiacie" miss Ella Russel ma rozległe pole do popisu dla swej niedoścignionej gry dramatycznej, z czego też znakomita artystka korzysta z zapałem widocznym. I w istocie! W ciągu wieczora wczorajszego niejednokrotnie narzucało się, wielu zapewne widzom, to pytanie, co więcej podziwiać w pannie Russel, jako Wiolecie... śpiewaczkę, czy aktorkę? Na każdy atoli sposób i jedno i drugie doprowadza ona do takiego stopnia wirtuozostwa, że prawie pomyśleć trudno, aby pod względem całości tego rodzaju kreacji, dalej jeszcze [illegible] od panny Russel. Zbyteczne chyba dodawać, że [illegible] pojawienia się Wioletty na scenie, do samego ostatka, towarzyszyły jej wczoraj ciągłe a bardzo huczne brawa i oklaski.

Obaj przedstawiciele głównych partyj męskich pp. Warmuth i Chodakowski, dysponowani wczoraj nadzwyczajnie, szli, zda się, o lepsze w wywoływaniu nadzwyczaj korzystnych efektów artystycznych.

Amfiteatr był cały wyprzedany.

Antoni Kątski. Z East Buffalo w Stanach Pensylwanja Ameryki Północnej donosi dr. W. Wolff następującą wiadomość, datowaną dnia 16. z. m.: „Nasz sławny fortepianista i kompozytor, Antoni Kątski, który zamieszkuje w naszem mieście, będzie obchodził dnia 28. marca 70-letni jubileusz, jako fortepianista, a 66-letni, jako kompozytor. Dnia 28. marca 1821 r. grał on na fortepianie na koncercie publicznym w Krakowie, swojem rodzinnem mieście, pierwsze, zaś jego kompozycje wyszły w r. 1824,

Przegląd polityczny.

* Celem porozumienia się w sprawie wyboru posła ziemi Kołomyjskiej do rady państwa, zapraszam wyborców na dzień 8. marca, o godzi. 4. po południu, do sali rady powiatowej w Kołomyi. *Puzyna.*

* Według doniesień dzienników londyńskich z Petersburga, rząd rosyjski ciągle jest zajęty planami pomnożenia swojej siły zbrojnej.

* Z ostrzem, przeciwko Francji skierowanem, jest następujące rozporządzenie ministerstwa alzacko-torayngskiego, zapowiedziane już w piątek przez *Reichsanzeigera*. „Od wtorku dnia 3. marca rb. godziny 8. rano rozporządzenie z dnia 17. maja 1888 r. w sprawie przymusu paszportowego ma być wykonywane w całej pełni, mianowicie mają zostać zniesione wszystkie ulgi w komunikacji kolejowej przy przejeździe przez granicę."

Nerwowość końca wieku dziewiętnastego poczyna — jak widzimy — brać także górę w polityce!

(Telegramy z innych pism.)

Praga 4. marca. Dzienniki donoszą, że Rieger, nie czekając wyniku dzisiejszych wyborów z miast, wyjechał do Arco w Tyrolu południowym. *(G. L.)*

Wybory do Rady państwa z kurji miast.

(Sprawozdania telegraficzne Dziennika Polskiego.)

Lwów d. 4. marca.

Dziś odbywają się w całym kraju wybory posłów do izby deputowanych Rady państwa z kurji miast.

Galicja wybiera w 11 okręgach 13 deputowanych.

Do godz. 5. popołud. południa rezultat głosowania był następujący:

Biała 4. marca. Na 166 głosujących, otrzymali: dr. Stanisław Madeyski 120, dr. Ferdynand Weigel 42, Kazimierz Strzygowski 3, Jerzy Wilke 1.

Wieliczka 4. marca. Głosujących 323, dr. Madeyski 122, dr. Weigel 197, rozstrzelanych 3 głosy.

W okręgu Biała-N. Sącz-Wieliczka, wybrany posłem dr. **Stanisław Madeyski.**

Nowy Sącz 4. marca. Głosujących 558. Dr. Madeyski 313, dr. Weigel 220, rozstrzelonych 25 głosów.

Brzeżany 4. marca. Głosujących 597, Czarkowski 398, Jekeles 198 głosów.

Tyśmienica 4. marca. Głosujących 360, Biliński 344, Rubczak 16 głosów.

Gródek 4. marca. Głosujących 659 dr. Lewicki 573, Henryk Kolischer 46 głosów.

Przemyśl 4. marca (godz. 1.). Głosujących 550, prawie wszystkie głosy padły na dr. Witolda Lewickiego. Głosowanie trwa dalej. Udział wyborców liczny.

Stryj 4. marca. Głosujących 692, dr. Roszkowski 471, Stanisław Niemczynowski 221 głosów.

Drohobycz 4. marca. Głosujących 638. Dr. Gustaw Roszkowski 469, Stanisław Niemczynowski 167.

Jarosław 4. marca. Głosujących 724. Adam Jędrzejowicz 625, dr. Wiktor Zbyszewski 94, próżnych 5.

W okręgu wyborczym Rzeszów-Jarosław wybrany został posłem: **Adam Jędrzejowicz.**

Brody 4. marca. Na 651 głosujących, otrzymali: dr. Emil Byk 378, dr. Eward Sochor 273 głosów.

Złoczów 4. marca. Głosujących 517. Dr. Emil Byk 293, dr. Sochor 222 gł.

W okręgu Brody-Złoczów, wybrany zatem posłem: **dr. Emil Byk.**

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. marca. Król Milan, jadący do Belgradu, zatrzymał się tutaj na dwu dniowy pobyt.

Wiedeń 4. marca. Radcami sądu krajowego zostali mianowani pp.: Ilnicki, Sieniuszkiewicz dla Sanoka; [illegible]cki dla Kołomyi; Komarnicki dla Stanisławowa. — Sekretarzami rady sądowej: Wilke i Misiński dla Przemyśla.

Belgrad 4. marca. Na tajnem posiedzeniu przyzwoliła skupczyna na wydanie w ręce sądów pos. Stonjevicsa, pozostającego pod zarzutem zbrodni stanu.

Londyn 4. marca. Z Buenos Ayres donoszą tutaj, że trzy bataljony piechoty podniosły tam rokosz i wystrzelały oficerów swoich.

Berlin 4. marca. *Koeln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że tam panuje formalna radość ze zajść paryskich. Pismo to przestrzega rząd niemiecki, aby tak samo nie wyszedł ze swemi czułościami w Petersburgu, jak mu się to stało w Paryżu.

W parlamencie zamierza grono deputowanych remonstrować przeciw zakazowi zakładów wyścigowych.

Wiedeń 4. marca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy wieczornej notowano: kredyty 308·12; Länderbanki 223; sztaćkany 246·75; lombardy 130·25; tytoniowe 158·50; losy tureckie 37·15; węg. zł. renta 105.

Berlin 4. marca. Znów zapowiadają nowy wynalazek przeciw gruźliczego leku, który przesciga jeszcze środki Kocha i Liebreicha. Wynalazcą jest lekarz bułgarski Franjen ze Sistowy. Pod okiem lekarzy berlińskich miał on w tutejszym szpitalu przeprowadzić kurację skuteczną w kilku wypadkach kompletnej gruźlicy płuc. Nowy ten środek bywa aplikowany również wstrzykiwaniem podskórnem i jest podobno znanym lekiem aptecznym. Kierujący lekarz szpitalny określa skutki jego, jako rzeczywiście cudowne. Po 14 dniach próby z tym wynalazkiem zostaną ukończone i nastąpi opublikowanie tegoż.

Ateny 4. marca. W całej Grecji pada, od 3 dni śnieg ustawiczny.

Wiedeń 4. marca. Gminy wielkie Szląska wybrały trzech posłów. Na Opawie upadł dotychczasowy poseł antisemita Türk przeciwko konserwatyście baronowi Rolsbergowi. Rolsberg otrzymał 141, Türk 117 głosów.

W Freudenthal wybrano ponownie antisemitę Kaisera. W Szląsku utracili przete antisemici jeden mandat.

Gminy wiejskie Krainy wybrały czterech dotychczasowych narodowo-konserwatywnych posłów, członków klubu Hohenwartha i jednego nowego narodowo-konserwatywnego kandydata. Między wybranymi ponownie znajduje się hr. Hohenwarth dotychczasowy reprezentant Lublany.

Wiedeń 4. marca. Wczoraj wieczorem ruszyły lody na Dunaju, dotychczas jednak nie ma niebezpieczeństwa powodzi.

Wiedeń 4. marca. Agitacja wyborcza przybrała takie formy, że obawiają się w niektórych dzielnicach mianowicie w Hernals i Alsergrund poważnych wykroczeń.

Wiedeń 4. marca. Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu ogłasza, że za przesyłki świeżych wyrobów mięsnych z Galicji do Wiednia w wagonach lodem oziębianych, pobieraną będzie oprócz taryfowej należytości frachtowej także należytość za dostarczanie lodu, a mianowicie przy przesyłkach ze stacyj kolei galicyjskich, leżących (od Wiednia licząc) po za Krakowem w wysokości 70 ct., zaś ze stacyj, począwszy od Krakowa ku Wiedniowi, w wysokości 55 ct. od 100 kilogramów towaru.

Lublana 4. marca. W gminach wiejskich Krainy wybrano napowrót czterech dotychczasowych narodowo-konserwatywnych posłów, należących do klubu Hohenwarta i jednego nowego kandydata, który zalicza się również do obozu narodowo konserwatywnego. Hr. Hohenwart został wybrany napowrót w okręgu lublańskim.

Praga 4. marca, Z powodu ogłoszenia sukcesów wyborczych Młodoczechów przyszło do hałaśliwych manifestacyj przed redakcją *Narod. Listów.*

Paryż 4. marca. Dzienniki donoszą, że ataman kozacki Aszynow na rozkaz cara odjechał stąd wczoraj.

Madryt 4 marca. Markiz Pidalymon wybrany został prezesem izby.

Rzym 4. marca. Wczoraj odbył się wybór dziewięciu nowych członków jeneralnej komisji budżetowej. Tylko jeden członek otrzymał absolutną większość głosów, a co do innych ośmiu przyjdzie do wyboru ściślejszego. Dzienniki podnoszą, że stosunek głosów wykazuje, że rząd ma 30 do 35 głosów większości.

Berlin 4. marca. Bismark cierpi znowu na ischias.

Berlin 4. marca. *Berl. Börs. Ztg.* dowiaduje się z najlepszego jakoby źródła, że między Berlinem a Friedrichsruhe odbywały się żywe komunikacje w sprawach polityki wewnętrznej.

Do *Nat. Ztg.* donoszą z Paryża, iż rząd francuski otrzymał zapewnienie, że rząd niemiecki w zupełności uznaje jego nawskroś prawidłowe postępowanie podczas zajść ostatnich.

Berlin 4. marca. *Kreuz Ztg.* donosi z Petersburga, że przygotowują się zmiany osobistości, kierujących polityką zagraniczną Rosji. Mówią o wkrótce mającem nastąpić ustąpieniu Giersa.

Bruksela 4. marca. W izbie oświadczył minister rolnictwa, że wobec francuskiej polityki ceł ochronnych nie jest wskazanem nawiązywać nowych rokowań z Francją, a nie należy także myśleć o represaljach. Wolny handel będzie zawsze prawem dla Belgji, a zamiast Francji znajdzie ona inne pola zbytu dla swych produktów.

Bruksela 4. marca. Wczoraj miał jeden z przewódców socjalistycznych, z okna gmachu ludowego mowę, która wielki zapał wywołała w zebranym tłumie. Główne punkty mowy były rewizja konstytucji, powszechne prawo głosowana, zniesienie ustawy o poborze wojskowym, powszechny obowiązek szkolny. Zakończył mowę okrzykiem: „Niech żyje równość Belgijczyków!" poczem tłum się rozszedł, śpiewając marsyljankę.

Paryż 4. marca. Nadeszło tu rozporządzenie, iż ci podróżni, którzy jadą pociągami Orient-Express i mają bilety jazdy z Paryża wprost do Monachjum albo dalej, uwolnieni są od przymusu paszportowego.

Paryż 4. marca. Sfery dobrze poinformowane zaprzeczają doniesieniom dzienników, jakoby ambasador niemiecki hr. Münster otrzymał polecenie złożenia podziękowania władzom francuskim za czynność, jaką rozwinęły one podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, celem uszanowania prawa gościnności. Nieprawdziwą jest także wiadomość, jakoby stanowisko hr. Münstera było zachwiane.

Komisja budżetowa uchwaliła budżet na rok 1891, tudzież kredyt 3 miljony fr. celem przyznania opustów podatku gruntowego małym rolnikom, dotkniętym srogą zimą.

Londyn 4. marca. Królowa Wiktorja i cesarzowa Fryderykowa, przybyły wczoraj w południe do pałacu Bukinghamskiego, gdzie odbyło się przyjęcie dam.

Wiedeń 4. marca. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych Tillesa z Wojnicza do Brzeska, Rutowskiego z Nowego Targu do Wojnicza, Golika z Białej do Wojnicza, Serednickiego z Wojnicza do Andrychowa, Hubera z Czarnego Dunajca do Gorlic. Adjunktami sądów powiatowych zostali mianowani auskultanci: Wietrzny do Czarnego Dunajca, Pawlikowski do Kalwarji, Piotrowski do Nowego Targu, Fabjan do Sokolowa, [illegible]churski do Niska i Mar do Grybowa.

Paryż 4. marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu izby przedłożył sprawozdawca komisji cłowej, p. Meline, ogólne sprawozdanie o taryfie cłowej.

Praga 4. marca. Lody na Wełtawie ruszyły dziś przy stanie wody 200 ctm. nad zwykłym poziomem. O godzinie 9. rano woda opadła na 115 ctm. i spada ciągle dalej.

W Budziszynie stoi woda na 180 ctm.

Wiedeń 5. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·52, na jesień 8·13, owies na wiosnę 7·[illegible], na jesień 6·63.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. Marca 1890 r.

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 50	213 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	233 —	236 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	305 —	308 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 60	109 50
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 20	98 90
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 65	99 35
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
4-proc. w. a.	97 70	98 40
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 50	96 20
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 75	00 45
4-proc. w. a. los 56 l.	95 10	95 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	63 —
5½%	63 —	— —
Ogólnego rolni zo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 70	93 40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 75	101 45
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	100 60	101 30
Pożyczki kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 50	— —
1883, 1884, 1885 4½% w. a.	98 30	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
Stanisławowa	26 —	28 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 88	5 52
Napoleondor	9 06	9 20
Pół imperjał	9 35	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 35	1 45
papierowy	1 33½	1 35½
100 marek niemieckich	56 30	56 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. Marca 1890 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	97	96 40
węgierskie banku kredytowego	345 50	340 —
Banku anglo-austrjackiego	166 50	166 —
Unionbanku	247 —	246 50
kolei Karola Ludwika	212 25	212 50
kolei północnej	278 50	278
kolei południowej (Lombardy)	131 50	130 62
kolei państwowej	247 75	246 25
kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	237 75
kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 50	196 75
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	148 50	148 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	158 —	155 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	224 —	221 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 80	223 10
Renta węgierska złota 4-proc.	104 90	105 10
Akcje Bankvereinu	118 —	117 50
Rosyjski rubel papierowy	1 34	1 34 25
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	307 75	307 —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 10	9 16

Berlin, dnia —. Marca 1890 r. (godz. — min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegara lwowskiego.

	Pociąg kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: [illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 4. Marca 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 ——8 25	7 85—8·10	7·——7 65	7·10—8 35
Żyto	5 85—6 20	5·60—6·—	5 75—5·95	5·95—6·45
Jęczmień	6·——6·75	5 25—7·—	4·85—6·50	5·75—7·25
Owies	6 ——6 70	5·80—6 35	5 40—5·95	6·——6·60
Groch	6·20—9 75	6·——9·—	6·——8 50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	42·—52·—	45·—51·—	45·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 50·— do 85·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina — zł. —·— do —·— zł.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch handlowy znaczniejszy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Do sprzedania **piękna nowa kamienica**, bardzo dobrze budowana. Wiadomość w Administracji.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa P o k o r n e g o, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Wilia blisko miasta z pięknym obszernym ogrodem. Urządzenie z komfortem; 9 pokoji, kuchnia, spiżarnia, przedpokój, weranda, praczkarnia, łazienka etc. Adres w Administracji.

Folwark poszukuję do kupienia, albo dzierżawę. Pośrodnictwo wykluczone. Adres: Folwark poste restante Lwów.

Zarząd dóbr Połtew, poczta Zadwórze, poszukuje dzielnego zarządcę ekonomicznego. Zgłoszenia tamże. 159

Nauczycielka do udzielania; nauk dzieciom ze szkół normalnych, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw przyjmuje się pod adresem: B. K. Ustrzyki, poste rest.

Panowie i panie, którzy chcą jeść zdrowe i smaczne potrawy, mogą dostać obiad od godziny 12.—3. po południu. Bliższa wiadomość: Lindego 5, drzwi 5.

Najlepsze trunki
Amerykański **Co ctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2 50 ct.
Starka 1 zł. **Koniak** 2 zł.

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia *Józefa Zimmera,* ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po **4** ct.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament bardzo elegancki, na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, odpowiedniego pomieszczenia dla służby, z osobną, bardzo ozdobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią, połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródu, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r (Wjazd od ulicy Szopena, która z wiosną b. r. będzie uporządkowaną, zaopatrzoną chodnikami, latarniami etc.). Na żądanie nowo urządzona stajnia i wozownia **5, 4, pokoje. Pokój, nyża kuchnia. Pokój kawalerski Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Trzy pokoje z kuchnią: dwa pokoje z kuchnią do najęcia. Batorego 30.

Trzy pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia w parterze. — Kraszewskiego 23.

5 lub **4** pokoje z przedpokojem, spiżarką, kuchnią etc. zaraz lub 1. kwietnia. Ulica Sapiehy 9.

Kawalerskie pokoje. Ulica Sapiehy 9.

5, 3, lub **2** pokoje z kuchnią, przed pokojem, werandą i ogrodem od 15. marca. Ulica Sapiehy 5.

Korespondencja prywatna.

Serdeczne dzięki, otrzymałem; sądziłem, że zapomniałeś adres dlatego, ostrożność zalecałem. X. Z.

KONKURS.

L. 247.

Magistrat miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Magistratu z roczną płacą 1.000 zł. w. a. z systemizowanemi dla tejże czteroma pięcioleciami po 150 zł. i z prawem emerytury.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą wnieść swoje podania najpóźniej do 1. kwietnia 1891 do prezydjum Magistratu.

Do podania należy dołączyć następujące allegata:

a) dowody kwalifikacji ustawą do objęcia tej posady przepisane;

b) wykazanie się z dotychczasowego zatrudnienia i

c) obowiązanie się do wyłącznego poświęcenia się służbie autonomicznej.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu.

L. 248.

Przy Magistracie król. miasta Żółkwi jest do obsadzenia posada budowniczego miejskiego z płacą roczną 600 zł. w. a.

W celu obsadzenia tej posady prowizorycznie z prawem uzyskania stabilizacji, rozpisuje się konkurs do 1. kwietnia 1891.

Kandydaci na tę posadę winni się wykazać ukończonemi studjami technicznemi i egzaminami państwowemi, nadto, że są obywatelami austrjackimi, posiadają dokładną znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania odnośne wnosić należy do prezydjum Magistratu.

Posada ma być objęta natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu.

Magistrat król. miasta Żółkwi

dnia 27. lutego 1891.

Burmistrz
Rozwadowski.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji
Jako dobrą i pewną lokację 1006
p o l e c a

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, **za zwrotem kosztów, które sam ponosi.**

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina; raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a. Przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia i skuteczna **J. Bulsiewicz,** skład nasion w Bochni. 115

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
bižuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją:

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny 1 zł 35 ct. świerka 75 ct., modrzewia 90 ct za 1 funt = ½ klgr. **Sadzonki** sosny 1 rocz. 50 ct.; świerk 2, 3 i 4-letni 1 zł, 1 zł. 50 ct. i 2 zł; modrzew 2, 3 i 4-letni 2 zł., 2 zł. 50 ct. i 3 zł; 4 letnia olszyna i brzezina po **4 zł. za 1000 sztuk.**
Crategus (Biała cierń na żywopłoty), 4-letnie dęby, dziczki gruszek i jabłek po 1 zł. za **100** sztuk. 1203

Obrazy i fotografje
wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Wieś

14 kilometrów od stacji kolejowej 400 morgów roli i łąk w powiecie cieszanowskim do wydzierżawienia.

Wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 1184

Bieliznę damską
w największym wyborze
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera
Synów
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Warszawa

arcydzieło Artura Grottgera w 7. obrazach, należące do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: ***Wojny Polonii i Litwanii*** wyjdzie nakładem

Siostry nieśmiertelnego Artura.

Wydanie będzie ***heliograwurowo*** wykonane i format ten sam, co „Wojny".

Spis obrazów Warszawy:

Obraz I. ***Podczas mszy św.*** Obraz II ***Na nieszporach.*** Obraz III. ***Chłop i Szlachta*** Obraz IV ***Żydzi.*** Obraz V ***Na placu Zygmunta*** Obraz VI ***Wdowa.*** Obraz VII. ***Zamknięcie kościołów.***

Przedpłata na całe dzieło wynosi **4** zł. do 10. marca t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższona.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia:

Seyfartha i Czaykowskiego
we Lwowie.

Można również składać połowę t. j. **2** zł, resztę zaś przy nadesłaniu dzieła za zaliczką.

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: „**premiowanej Creme Grolich**" jest bowiem wiele falsyfikatów.

„**Savon Grolich**" mydło do tego 40 ct.

„**Grolicha Hair Milkon**" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

BANK ROLNICZY WE LWOWIE
przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona
w najlepszych jakościach ze zbioru 1890 w każdej ilości jako to na:
kukurudzę pastewną „Pignoletto", koński ząb węgierski i oryginalny amerykański „Virginia", buraki pastewne oryg. i kraj. produkcji, dalej koniczynę czerwoną. białą i szwedzką, lucernę, rajgras. tymotkę, łubin, wykę itp. 1178

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy, jak moczu, plwocin. mleka kobiecego, — dalej pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp., w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości, lub zafałszowania, wykonuje z całą ścisłością naukową po najumiarkowańszych cenach.

Urzęd. upoważn. chemiczn. mikrosk. laboratorium
Walerego Włodzimirskiego
magistra farmacji, chemika sądowego, egzamin. na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18, we Lwowie. 1298

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct 1011 c

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: **REINHOLD i BUBER**
w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3.
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

SZPRYCOWANIE MATICO
PP. GRIMAULT i Ko, Aptekarzy w Paryżu.
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny ***Matico,*** szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 508

NOWOŚCI
dla Teatrów Amatorskich
J E D N O A K T Ó W K I:
Bałuckiego M.: Kuzynek. — Bilecik miłosny. — O Józię; *Koziebrodzkiego:* Stryj przyjechał. — Reprezentant domu Muller i Spółka; *Pieniążka Cz.:* Biały wachlarz. — Na przystanku; *Gondincta:* Tyran z miłości; *Madejskiego L.:* Ciocia Femcia; *Gregorowicza:* Werbel domowy. obrazek wiejski. ze śpiewami; *Rosena:* W mamusi oczach; *Walewskiego:* Między nami nic nie było; *Abrahamowicza i Ruszkowskiego:* Nowa Francillon.
Wszystkie po 40 centów.
Do nabycia w księgarni
H. ALTENBERGA
we Lwowie.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostani gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct

Fabryka masarska
Adolfa Kostórkiewicza
w Jarosławiu
p o l e c a 1086
SZYNKI

znakomitej dobroci, w smaku niczem nieustępujące słynnym szynkom praskim, zaś od ostatnich znacznie tańsze, delikatne, różowe, aromatyczne.

Kiełbasę polską, krajaną i siekaną, wędzonkę z młodych wieprzaków, kiszkę pasztetową, salami, polędwicę itp.

Konkuruję dobrym towarem i przystępnemi cenami, ku czemu wygodne stosunki materjalne, znakomicie mi się przyczyniają.

Z poważaniem
Adolf Kostórkiewicz.

P. T.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić, że do mego **od 30 lat** znanego magazynu nowości, nadeszły już

najmodniejsze towary wiosenne i letnie

a mianowicie:

Materje wełniane, jedwabne. francuskie satyny. batysty. kretony, lewantyny i płócienka we wszystkich kolorach i deseniach. jakoteż dywany perskie, bielizna stołowa i wszelkie wyroby płócienne. ze źródeł pierwszorzędnych fabryk i takowe sprzedaję po najtańszych cenach

Sklep mój znajduje się 1194

pod liczbą 13, ulica Żółkiewska

naprzeciw synagogi niemieckiej

Z wysokiem poważaniem **MAJER WIDRICH.**

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, ... Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** ... zwój złr. **1.20.** 2 zwoje złr. **2.20.** ...
Aptekarz **C. BRADY** ... Kremsier (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

L. 5,253. 1204

KONKURS.

Celem obsadzenia posady rachmistrza Magistratu w Brzeżanach, wzywa się mających chęć starania się o takową, ażeby najdalej **do końca kwietnia 1891** wnieśli na ręce Burmistrza podania swoje.

Posadę otrzyma tylko kompetent, który się wykaże świadectwem ukończonej 6. klasy gimnazjalnej lub realnej i egzaminu z rachunkowości i kasowości państwowej, dalej nieprzekroczonego wieku 35 lat, świadectwem zdrowia i moralnego zachowania się.

Płaca rachmistrza wynosi 700 zł. a. w. z 15% dodatkiem drożyźnianym.

Po odbyciu jednoletniej nienagannej służby, nastąpi stabilizacja, która nadaje prawo emerytury.

Z Magistratu miasta

Brzeżany, dnia 27. lutego 1891.

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.
poleca wszelkiego rodzaju
obuwie męzkie, damskie i dziecinne
po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Mullera (prawidłowe).

N O W O Ś C I

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — ***Cenniki na żądanie.*** —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9. 895

Składy główne u **Ch. Grossuassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Materje modne wełniane na sezon wiosenny, letni na ubrania męskie i damskie w najmodniejszych kolorach i deseniach po bardzo przystępnych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane, również i karty z próbkami dla pp. krawców.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.